

SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

Published since 1995

Free monthly publication in Polish

Nr 10 (378), October 2026

XXII ŚWIATOWE LETNIE IGRZYSKA POLONIJNE USTKA 2026

ARLETA SZILER Tegoroczna impreza, którą co dwa lata organizuje Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", rozpoczęła się 25 sierpnia w Ustce i trwała do 30 sierpnia. Aby wziąć w niej udział, należało zgłosić swoją kandydaturę, następnie kandydaci byli zatwierdzani przez organizatorów, potem należało uiścić opłatę i w określonym czasie przyjechać na Igrzyska do Ustki. Opłata pokrywała zakwaterowanie i wyżywienie.

W tym roku do położonej nad Bałtykiem Ustki zjechało kilkaset osób szcycących się polskim pochodzeniem. Wszystkich rozmieszczono w kilku dobrych hotelach z codziennymi posiłkami. I tak oto 25 sierpnia, po uroczystej paradzie główną ulicą – deptakiem miasteczka, zaczęły się XXII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne, czyli – jak ja to nazywam – olimpiada dla Polonii z całego świata.

Ekipa z Windsor liczyła 4 osoby i zdobyła dwa medale (złoto i brąz). Było kilka osób z Ottawy, ale najwięcej zawodników przybyło z Toronto. Zdobyli oni w sumie kilkanaście medali różnych kolorów. Wśród nich sam Jerzy Dąbrowa, przez wiele lat niestrudzony organizator "Team Kanada" – najbardziej widocznej grupy na Olimpiadzie Polonijnej, a w tym roku zdobywca pięciu medali. Brawo!

Myślę, że trzeba bić BRAWO dla wszystkich polonijnych zawodników. Sportowa atmosfera i rywalizacja były odczuwalne przez wszystkich – tak sportowców, jak i organizatorów. A tym ostatnim należą się też słowa uznania za pracę nad przygotowaniami i za miły przebieg tegorocznej imprezy.

Wypada tutaj powiedzieć: Do zobaczenia za dwa lata!



Na zdjęciu:
Zbigniew Szwedowski (złoto w nordic walking panów na 5 km) i Irena Sziler-Wilson (brąz w biegu na 5 km kobiet).

Fot. Alicja Szwedowska

Zapisy do szkoły polskiej im. Stanisława Staszica odbyły się 12 września, a 19 września zajęcia ruszyły już pełną parą. Tych z państwa, którzy jeszcze zdecydują się na zapisanie swoich pociec, serdecznie zapraszamy.



Sobota od 9:30 do 12:00
Holy Rosary School
268 Herkimer St., London

Niżej: fragment książki Janusza Korczaka zatytułowanej "Kajtuś czarodziej".

KAJTUŚ SAM SIĘ NAUCZYŁ CZYTAĆ

Leży Kajtuś w łóżku.

Oczy ma zamknięte.

Myśli: – Co to znaczy, że dziadek był w gorącej wodzie kąpany? Dlaczego babcia mówi, że nie można wiedzieć, co pies myśli? Dlaczego dzikie wino? Mówiła babcia, że dzikie wino, to zwyczajne liście – nie trujące, nawet nie pokrzywa; więc dlaczego dzikie?

Nieprzyjemnie zawsze prosić, żeby wytłumaczyli. Czasem chcą, czasem nie chcą powiedzieć. A jak nie chcą, to tak pokręcą, popłaczą, że nie można zrozumieć. Aż złość bierze.

– Trzeba nauczyć się czytać. Sam dowiem się z książki. Poco czekać, aż zacznę chodzić do szkoły? W książkach wszystko napisane. Kto czyta, ten wie. I sam wszystko może. Z książek wie doktor, jak leczyć choroby. Tak mówi ojciec.

Gdyby Kajtuś umiał czytać, mama byłaby zdrowa. Trzeba tylko wyszukać w książce dobre lekarstwo.

Zna już Kajtuś cztery litery. Umie pisać jedynekę i czwórkę.

– Spróbuję!

Kiedy Kajtuś był mały, ojciec mu dawał gazetę.

– Masz, czytaj. Kajtuś patrzy na gazetę i plecie, co mu ślina do ust przyniesie:

– Etle, fetle, metle. ➡

➡ Nie rozumie, co znaczy czytać.

A wszyscy się śmieją.

Albo smaruje ołówkiem na papierze i zdaje mu się, że pisze.

Teraz wie, że to były żarty.

– Babciu!

– Jeszcze nie śpisz?

Wyskoczył z łóżka i niesie swoją książkę.

"Kot w butach".

Patrzy:

– Kot. Trzy znaczki. Przeliczył: trzy. W środku "O". Kółko – litera.

Gdzie tu kot? – Skąd znowu kot?

– Babciu, prawda, że we środku w kocie jest litera O?

– Prawda, prawda. Już śpij. Ojciec będzie się gniewał.

Wcześniej obudził się Kajtuś.

Zaraz na podwórko.

Prosi chłopca, który chodzi do szkoły:

– Pokaż litery.

– A tobie na co? – I tak nie zrozumiesz.

Obiecał Kajtuś fundę: ananasowy cukierek.

– No to uważaj. – Patrz.

Przegląda się, patrzy. – Uważa.

Ale nie rozumie.

A ten się śmieje.

– Za mały jesteś. Za głupi.

Zawstydył się Kajtuś.

Potem nie pytał się chłopców. Bo dziewczynki cierpliwse.

Troszkę wytłumaczyły.

A ojciec resztę.

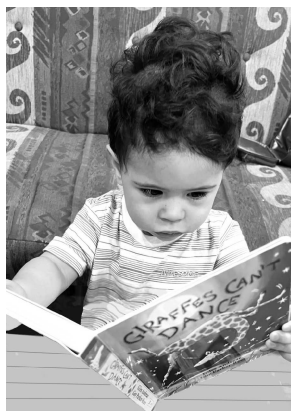
– Widzisz. – Tak jest "kot", tak jest "kos", tak będzie "koń".

Nareszcie wie.

Sam się domyślił, dlaczego "rak" i "rok", dlaczego "bat" i "but".

Przeczytał na ulicy: "Kino".

Przeczytał: "Piwo – Ser – Masto". – "Apteka".



Współczesny Kajtuś?
Czytać jeszcze nie umie, ale
do książek chętnie zagląda.

Czyta szyldy sklepowe, nazwy ulic, bilety tramwajowe, pudełka od papierosów.

Raz łatwo, więc sobie śpiewa i pogwizduje; to znów zły, bo nie może dać rady.

– Kupię książkę szkolną. Co się mam ciągle prosić.

Zaczął zbierać pieniądze. Zebrał trzydzieści groszy i zgubił, bo dziurę ma w kieszeni.

Aż ojciec się ulitował i kupił.

– Masz. Czytaj. Może nie będziesz tak latał po podwórku.

Ojciec zgadł: Kajtuś siedzi i czyta.

Prędko mu się znudzi.

Ojciec nie zgadł. Nie znudziło się Kajtusowi.

Budzi się rano, zaraz książka. Kładzie się spać, książka pod poduszkę.

Ale najlepiej czytać nad Wisłą.

Czyta – czyta, zmęczył się – oczy bolą – patrzy na wodę, na chmurę, na tódkę. Odpocznie – i znów łatwo.

Już niby wie i umie, a tu dwie litery czyta się razem, jak jedną.

Są znaki, których się wcale nie czyta.

Są litery małe i duże, pisane i drukowane.

Nagle przy łatwych wyrazach stoi wyraz trudny.

Albo wyraz drukowany nie podobny do tego, co się mówi.

Bo mówi się: "japko", a pisze się "jabłko". Dlaczego?

Niby znajomy wyraz, a trzeba się dopiero domyślać, co znaczy.

Są w książkach i takie wyrazy nowe, których Kajtuś jeszcze nie słyszał.

Bo dorośli trudniej mówią między sobą.

Chce już Kajtuś czytać napisy w kinie.

Aleee... Za dużo od razu.

Mama wróciła ze szpitala i bardzo się zdziwiła.

– Antoś czyta. No – no. To niespodzianka dopiero.

– Ma chłopak charakter – pochwalił go ojciec.

– Będą z niego ludzie – mówi babcia.

– Ucz się. Ucz się, synu, żeby tobą nie poniewierali.

Ojciec nie mówił: – Ucz się, Antosiu.

Nie powiedział: – Antosiu ani Kajtusiu. A powiedział: – Synu.

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

Redagują/Editors: Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

Wydawca/Publisher: Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

Tel.: 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Tak ładnie, tak uroczyscie.
Synu. Cztery litery.
Ssss – y – nnn – u.
Teraz w szkole Kajtuś nie tylko
bajki czyta, ale i grube książki
bez obrazków.
Dużo czyta.
Zapomniał już nawet, że mu
kiedyś trudno było czytać.

Janusz Korczak

Od redakcji:

"Kajtuś sam się nauczył czytać" to
końcowy fragment trzeciego rozdziału
książki Janusza Korczaka (1878?–
1942) zatytułowanej "Kajtuś czarodziej".
Wydanie pierwsze ukazało się
nakładem autora w Warszawie.

W artykułach na temat książki jako
rok pierwszego wydania często
figuruje zapis "1935 [i.e. 1934]", a to
znaczy, że właściwym rokiem jest
1934 (i.e. to skrót łacińskiego *id est*,
czyli "to jest"). Na skanach widać
wydrukowany rok 1935, ale obok
bywa też odręczny dopisek z rokiem
1934, co znaczy, że mógł nastąpić
błąd w druku.

"Kajtuś czarodziej"

znajduje się w domenie publicznej

Catą książkę można znaleźć
w cyfrowych zbiorach
Biblioteki Narodowej
[polona.pl]

W serwisie Wolne Lektury
[wolnelektury.pl]
i w Wikipedii.

Tu przedruk z niewielkim
uwspółcześnieniem pisowni.

Zdjęcie na stronie drugiej – Skaner.

JOLANTA PAWLUK Gdy mówi się **JĘZYK – WYMOWA** stołecznych liceów, zetknęłam się z przedziwną sytuacją. Oto – by zorientować się, co uczniowie robili wcześniej – poprosiłam ich o zeszyty. Ku memu wielkiemu zdziwieniu Zofia Nałkowska wszędzie była pisana "Naukowska". Próbowałam to sobie tłumaczyć: że nie są wzrokowcami, że nieuważnie czytają, że "nauka" stoi dla nich na pierwszym miejscu, więc z tym kojarzą to nazwisko. Sami nie potrafili znaleźć przyczyny.

Zapewne każdy, kto chodził w Polsce do szkoły podstawowej, gdy nauka trwała tam siedem lat, pamięta lekcje polskiego poświęcone ortografii. Chodziło tam głównie o "ż – rz, u – ó, ch – h", przy czym prawie każdy zgodzi się z tym, że dużo trudniej było pojąć i zapamiętać pisownię "ch – h", gdyż tu nie podawano uzasadnień.

Miałam dużo szczęścia, bo moja nauczycielka umiała wyjaśniać zasady pisowni. Potrafiła to również zrobić w odniesieniu do tej ostatniej pary – powiedziała nam, żebyśmy zaczęli uważnie słuchać, po czym kilkakrotnie wymówiła te głoski. Jedni usłyszeli różnicę w wymowie, inni nie... Potem poprosiła, byśmy sami spróbowali je wymówić – to jednym się udało, innym nie bardzo, ale dowiedzieliśmy się od niej, że ta zróżnicowana wymowa była przed laty w polszczyźnie powszechna, a choć zróżnicowany zapis to pozostałość przeszłości, to tzw. "h dźwięczne" można jeszcze usłyszeć np. z ust mieszkańców naszego miasta.

Przez pewien czas bawiliśmy się na przerwach w zróżnicowane wymawianie tych głosek i dzieliliśmy się informacjami, gdy komukolwiek udało się je usłyszeć w sklepie czy na ulicy. Okazało się, że tak! Większego wpływu na poprawną pisownię chyba to nie miało, ale dodatkowa wiedza pozostała.

Po latach, już w czasie studiów, podczas praktyki w klasie humanistycznej jednego ze

Z kolei całkiem niedawno zetknęłam się ze zjawiskiem odwrotnym – ze zmianą wymowy tak często występującego słowa, jakim jest "nauka". Z niektórych polskich filmów, programów w telewizji i w internecie zaczyna do mnie docierać wymowa słowa "nauka" jako "natka". Ale tu znajduję wyjaśnienie – szwankuje świadomość, że wyraz składa się z sylab (nauka to trzy: na-u-ka), dochodzi pośpiech i mniejsza uwaga poświęcana poprawności. A pamiętam czasy, gdy Polacy, którzy teraz nie słyszą siebie samych, naśmiewali się z mówiących po polsku cudzoziemców.

Nie wiem, na ile zastanawiają się nad językiem współcześni i dorośli użytkownicy polszczyzny, gdyż – jak wspomniłam w poprzednim numerze – język mówiony staje się coraz bardziej powszechny także w sytuacjach, gdy przed laty wskazana była większa poprawność. Nie wiem też, ile uwagi przywiązuje się do tych zagadnień na lekcjach, ale już w czasach, gdy byłam liceum, lekcje gramatyki stawały się rzadkością (przypuszczam, że wielu nauczycieli preferowało literaturę). Była mowa o głoskach i literach, o poprawności ortograficznej, ale brakowało wyjaśnień, dlaczego tak a nie inaczej. □

R&T Brother's Appliances

Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,
Central Air Conditioners
Repair and Service

Ryszard and Tadeusz Chorostecki

434-4733 or 681-8231



dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy

zapraszają do swego gabinetu

Pełen zakres zabiegów dentystycznych
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.
London ON N6J 2L5

519-680-7707



WOODFIELD AUTOMOTIVE
specjalizuje się w naprawach
samochołów marki Honda i Acura

Matt Wróblewski
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja
sprzedaż używanych samochodów
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.
(przy Dufferin) London

519-438-3232

UNIKAJMY WYRAZÓW MODNYCH

Sorry, ciężko, dokładnie, cze... to tylko niektóre z wyrazów robiących furorę. "Miejmy modne krawaty, marynarki, spodnie, sukienki, żakiety, tylko wystrzegajmy się jak ognia modnych wyrazów" – przestrzegał prof. Jan Miodek, który pod koniec maja* spotkał się z krakowskimi studentami w Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego (UJ).

Wśród wyrazów modnych są m.in. wulgaryzmy, brutalizmy, potoczizmy, ale i wyrazy angielskie. "Są one obecne nawet w bardzo oficjalnych sytuacjach" – zwrócił uwagę profesor.

Przykładem brutalizacji są np. określenia w relacjach sportowych, w których często zamiast "pokonania" przeciwnika, pojawia się "zmiażdżenie", "stłamszenie", "skasowanie", a nawet "rozstrzelanie" przeciwnej drużyny. Agresja słowna dotyczy nie tylko boiska sportowego, ale i zjawisk kulturalnych – określenia takie jak np. "będzie boloło", "poleje się krew" mają zachęcić do przyjścia na... koncert.

Wraz z rozpowszechnieniem internetu agresja językowa szerzy się także w świecie wirtualnym – jest to tzw.

zjawisko "hejtu"; tylko dlaczego nie zastąpiono tego wyrazu polskim?

W ocenie językoznawcy jedną z najbardziej znamiennych cech współczesnego języka polskiego jest nieprawdopodobna w skali dziejów polszczyzny ekspansywność gwar uczniowskich, studenckich, młodzieżowych. Świadczą o tym liczne słowniki dotyczące gwar młodzieżowych. Przykładem powszechnego zjawiska w mowie młodych ludzi są np. "cięcia" wyrazów i derywaty. I tak zamiast "cześć" można usłyszeć "cze", zamiast "Wrocław" – "Wro" albo i "Wrocek". "Piwo" określa się nie tylko "browarem", ale i "bronksem", "bronem" i zwyczajnym "bro"... A na "kolokwium", czyli na "koło", było "spoko" zamiast "spokojnie".

Wyrazem "koło" językoznawca zobrazował również potoczającą w komunikacji oficjalnej. Jako przykład podał sytuację, kiedy studentka przyszła do jego znajomego profesora i oznajmiła, że przyszła "na koło". "Na co?" – dopytywał profesor. Dopiero po trzech powtórzeniach odpowiedzi "na koło" studentka wykrztusiła z siebie: "na kolokwium".

Rozpowszechnia się użycie przymiotnika "ciężki" i pochodzącego od niego przysłówka "ciężko" na sytuacje i zjawiska (np. "ciężko powiedzieć", "ciężkie problemy"), które należałoby opisać po prostu jako trudne, skomplikowane, nietatwe, nieproste. "'Ciężko' jest nie tylko rażącym potoczizmem, ale jest już potwornie obciążone, bo jest przecież ciężka walizka, ciężka torba, ciężkie zmartwienie, ciężka choroba... i jeszcze ciężko przewidzieć i ciężki problem metodologiczny?" – wyliczał profesor.

Zwrócił też uwagę na coraz częstsze zastępowanie słowa "mężczyzna" słowem "facet". "Parę tygodni temu przeczytałem popularnonaukowy szkic pt. 'Zdrowie dla kobiet, zdrowie dla facetów'. W zeszłym tygodniu w poważnej audycji literackiej w radiu usłyszałem: 'facet osiąga w tym wierszu poważny nastrój'. Jak tak dalej pójdzie, to w ankietach nie będzie 'k' lub 'm', ale 'k' lub 'f'. Znikną w Polsce mężczyźni, a będą faceci" – ocenił językoznawca.



Preferred Realty Inc.
Brokerage

STAN KOZA

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: StanleyKoza@gmail.com

www.StanKoza.com

Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości

Polacy, zwłaszcza jeśli chcą zdobyć klienta, nadużywają zdrobnień. Prof. Miodek wspomniął, jak rano przyszedł do sklepu, a pani wyciągająca towar z kosza wyliczała: "bułeczka", "chlebuś", "masełko", "se-reczek", "kawusia", "herbatka", "mak-relka".

Innym razem przeurocza pani zapytała: "Na który pociągzek zamawiamy miejscóweczkę?".

Jednak z najbardziej zaskakującym zdrobieniem profesor spotkał się dwa lata temu, podczas wizyty w przychodni lekarskiej. Przyniósł wówczas próbkę moczu do badania. Pani, która go rozpoznała, powiedziała: "Panie profesorze 'mocyk' na 'półteczkę', 'wynczki' będą o wpół do szóstej".

Profesor podkreślił, że najcudowniejszą cudownością języka jest jego różnorodność, wariantowość.

"Uczepiwszy się jakiejś nieznosnie modnej formy zabijasz tę najcudowniejszą cudowność języka; zabijasz – jak się mówi w teorii komunikacji – szczęście komunikacyjne, bo ktoś zamiast skupić się na treści wypowiedzianych przez ciebie słów tylko liczy 13, 14, 27, 28" – mówił profesor, a jako przykład podał sytuację, kiedy gość w radiu w ciągu 10 sekund potrafi cztery razy powtórzyć "tak naprawdę".

Wykład prof. Miodka "Najważniejsze zjawiska współczesnej polszczyzny" zorganizowało Koło Naukowe Językoznawców Studentów UJ oraz Stowarzyszenie All in UJ.

Beata Kołodziej

* Spotkanie odbyło się w 2015 roku. Artykuł pochodzi z Serwisu Nauka w Polsce PAP [naukawpolsce.pl], gdzie został opublikowany 28 maja 2015 r..

NOWA FRANCJA I JEJ TAJEMNICA

LE GRIFFON – "WHITE MAN'S SHIP"

Część V

Podsumowanie

LOS LA SALLE'A PO "LE GRIFFON"

Po zniknięciu Le Griffona we wrześniu 1679 roku René-Robert Cavelier de La Salle nie miał już wątpliwości, że wraz ze statkiem przepadł ładunek futer, który miał spłacić jego wierzycieli, ale mimo tragedii La Salle nie spoczął na laurach. Zimą 1679/80 zbudował nad rzeką Illinois Fort Creve Coeur (Peoria, Illinois), a wiosną wyruszył pieszo do Fort Frontenac po nowe zapasy, pokonując około tysiąca mil w trudnych warunkach. Po drodze dowiedział się, że jego ludzie zbuntowali się i zniszczyli fort, a wierzyciele zajęli jego majątek w Montrealu. W tym okresie miał też paść ofiarą próby otrucia – podejrzewał wrogów, ale sprawców nigdy nie ustalono.

W 1682 roku dotarł drogą rzeczną do Zatoki Meksykańskiej. 9 kwietnia ogłosił ziemie dorzecza Missisipi własnością Ludwika XIV, nazywając je Luizjaną. Po powrocie do Francji uzyskał poparcie króla dla wyprawy morskiej, która miała założyć kolonię u ujścia rzeki. Flotylla wypłynęła w 1684 roku, lecz z powodu błędów nawigacyjnych minęła ujście Missisipi i wylądowała w zatoce Matagorda w dzisiejszym Teksasie. Statki uległy rozbiciu lub odplynęły, brakowało zapasów, a choroby i konflikty ostatecznie osadę.

W styczniu 1687 roku La Salle wyruszył łodem z grupą towarzyszy,

chcąc dotrzeć do Kanady po pomoc. Napięcie w oddziale narastało, a jego stosunki z niektórymi ludźmi były coraz gorsze. Gdy 18 marca 1687 roku zabito jego siostrzeńca Morangeta i dwóch innych towarzyszy, następnego dnia La Salle przybył w okolice rzeki Trinity, aby sprawdzić, co się wydarzyło. Tam został zastrzelony z zasadzki przez Pierre'a Duhauta, jednego ze spiskowców. Miał wtedy około 43 lat. Jego ciało pozostawiono bez pochówku, a sama wyprawa się rozpadła. Ostatnia ironia: człowiek, który stracił swój pierwszy wielki statek na jeziorach, a budował Nową Francję, zginął z rąk własnych ludzi.

UPADEK NOWEJ FRANCJI

Nowa Francja, którą La Salle rozszerzył o Luizjanę, była imperium rozległym, ale słabo zaludnionym. W 1760 roku liczyła około 7 tysięcy osadników, podczas gdy brytyjskie kolonie w Ameryce Północnej miały ich ponad milion. Opierała się na handlu futrami i sojuszach z ludnością rdzenną, które utrzymywały jej wpływ od Zatoki Świętego Wawrzyńca po deltę Missisipi.

Jej pozycja słabła stopniowo. Wielu historyków, także francuskich, dopatruje się początku tego procesu w błędzie z 1660 roku, o którym pisałem w jednej z wcześniejszych części: uwięzieniu Radissona i Groseilliersa, którzy przeszli potem na stronę Anglików ➡

➤ i przyczynili się do powstania Hudson Bay Company. Pokój w Utrechcie w 1713 roku odebrał Francji Akadię*, Nową Fundlandię i posiadłości nad Zatoką Hudsona, a w 1755 roku Brytyjczycy deportowali Akadyjczyków.

Ostateczny cios przyniosła wojna siedmioletnia. 13 września 1759 roku na Równinie Abrahama pod Québekiem doszło do bitwy, która trwała zaledwie około 15 minut, a przesądziła o losie kolonii. Zginęli w niej obaj dowódcy: brytyjski generał James Wolfe na polu bitwy, a francuski markiz de Montcalm dzień później, od odniesionych ran. Rok później skapitulował Montreal.

Na mocy pokoju paryskiego z 1763 roku Francja oddała Wielką Brytanię Kanadę oraz Luizjanę na wschód od Missisipi, a tereny na zachód od rzeki i Nowy Orlean przypadły Hiszpanii na mocy tajnego traktatu z 1762 roku. Zachodnią Luizjanę odzyskał w 1800 roku Napoleon, lecz już w 1803 roku sprzedał ją Stanom Zjednoczonym.

Tak zakończyło się dzieło, którego symbolem był akt La Salle'a z 1682 roku.

Losy Nowej Francji przypominają, że w państwie, w którym walka o pieniądze i krzywda wyrządzona własnym ludziom biorą górę nad sprawiedliwością, kara często przychodzi w postaci utraty samego państwa.

Od autora:

Tak kończę serię artykułów "Nowa Francja i jej tajemnica Le Griffon – "White man's ship". Z zamiarem napisania nosiłem się przez kilka lat. Przełom nastąpił na wiosnę tego roku. Byłem na zakupach w sklepie spo-



Zamach na La Salle'a

żywczym, kiedy spotkałem Tadeusza Żochowskiego, męża redagującej miesięcznik "Skaner" pani Jolanty Pawluk. Po przywitaniu i pytaniach, co słychać i czym się teraz zajmuję, przypomniał mi się pomysł napisania artykułu do "Skanera" o Le Griffon. Dałem słowo i musiałem wywiązać się z obietnicy.

Miałem wówczas na myśli kilkunastopięciowy tekst o samej historii Le Griffon. Gdy zacząłem go pisać, pomyślałem, że warto by napisać Polonii coś więcej o historii francuskiej kolonii, a skoro już to ustaliłem, stwierdziłem, że należałoby również dodać historię eksploracji Ameryki.

I tak z trzydziestopięciowego artykułu wpakowałem się w pięcioczęściowy cykl, redagowany od czerwca tego roku!

To już ostatnia część tej historii, która, mam nadzieję, doda Polonii wiedzy o dawnych czasach w Kanadzie. Dzięki niej Polacy w Kanadzie

zrozumią, skąd wzięły się nazwy i pomniki, które mijają na co dzień: hotel Radisson, Park La Salle w Burlington, pomnik Le Griffon w Windsor i wiele innych miejsc rozsianych po całym kontynencie amerykańskim. Za każdą z tych nazw stoi historia ludzi, którzy przemierzali te ziemie, zanim pojawiły się na nich drogi i granice.

Mam też nadzieję, że wielu rodaków spojrzy inaczej na przejęcie kolonii przez Wielką Brytanię, mając na uwadze krzywdy wyrządzone przez samych Francuzów własnym ludziom, a następnie dostrzeże analogię do innego narodu i państwa, które – ponownie – jest w trakcie rozkładu.

*Bóg spisał prawa
od zarania świata:*

*Nie podnoś, bracie,
ręki na brata.*

*Historia Kaina i Abla
nam to przypomina,*

*Bo krew niewinnych
sprawiedliwości się dopomina.*

Tomasz Kawa

* Akadyjczycy (fr. Acadiens) byli potomkami francuskich osadników, którzy od początku XVII wieku zasiedlali Akadię, czyli dzisiejszą Nową Szkocję, Nowy Brunswik, Wyspę Księcia Edwarda i część stanu Maine.

Autor ilustracji przedstawiającej zamach na La Salle'a to Louis Bombled. Ilustracja pochodzi z wydanej w Paryżu w 1990 r. książki "History of New France", którą napisał Eugène Guénin. Wikipedia. Domena publiczna.

Od redakcji:

Właściwy tytuł opublikowanej we wrześniowym numerze IV części cyklu Nowa Francja i jej tajemnica. Le Griffon – "White man's ship" to "Zaginięcie Le Griffona – wrak Cieśniny Mississagi". Za to przeoczenie przepraszamy autora i czytelników.

HENRYK SIENKIEWICZ Był okręt, który zwał się "Purpura", tak wielki i silny, że się nie bał wichrów ani bałwanów, choćby najstraszniejszych.

I płynął ciągle z rozpiętymi żaglami, wspinał się na spiętrzone wały, kruszył potężną piersią podwodne haki, na których rozbijały się inne statki – i płynął w dal, z żaglami w słońcu, tak szybko, że aż piana warczała mu po bokach, a za nim ciągnęła się szeroka i długa droga świetlista.

– To pyszny statek! – mówili żeglarze z innych okrętów. – Rzekłbyś: lewiatan fale porze!

A czasem pytali załogę "Purpury": – Hej, ludzie! dokąd jedziecie?

– Dokąd wiatr żenie*! – odpowiadali majtkowie.

– Ostrożnie! tam wiry i skały!

W odpowiedzi na przestrogę wiatr tylko odnosił słowa pieśni tak szumnej jak burza sama: – Wesół pływamy, wesół!

Szczęśliwe było życie załogi na tym statku. Majtkowie, zaufani w jego wielkość i dzielność, drwili z niebezpieczeństw. Sroga panowała karność na innych okrętach, ale na "Purpurze" każdy robił, co chciał.

Życie tam było ustawicznym świętem. Szczęśliwie przebyte burze i pokruszone skały zwiększyły jeszcze zaufanie. Nie ma (mówiono) takich raf ni takich burz, które by "Purpurę" rozbić mogły. Niech huragan przewraca morze – "Purpura" popłynie dalej.

I "Purpura" płynęła istotnie, dumna, wspinała. Przechodziły lata całe – a ona nie tylko sama zdawała się być niezłomną, ale ratowała jeszcze inne statki i przygarniała rozbitków na swój pokład.

Ślepa wiara w jej siłę zwiększała się z dniem każdym w sercach załogi. Żeglarze zleniwiali w szczęściu i zapomnieli sztuki żeglarskiej.

LEGENDA ŻEGLARSKA

– "Purpura" sama popłynie – mówili. – Po co pracować, po co baczyć na statek, pilnować steru, masztów, żagli, lin? Po co żyć w trudzie i pocie czoła, gdy statek, jak bóstwo – nieśmier-telny?

Wesół pływamy, wesół!

I płynęli jeszcze długie lata. Aż wreszcie upływem czasu załoga zniechęciła zupełnie, zaniedbała obowiązki i nikt nie wiedział, że statek począł się psować. Stłona woda przeżarła belki, potężne wiązania rozluźniły się, fale poobdzierały burty, maszty popróchniały, a żagle zetliły się na powietrzu.

Wszelako głosy rozsądku poczęły się podnosić:

– Strzeżcie się! – mówili niektórzy majtkowie.

– Nic to! płyniemy z falą! – odpowiadała większość marynarzy.

Tymczasem, pewnego razu, wybuchła taka burza, jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry zmieszały ocean z chmurami w jeden piekielny zamęt. Wstały słupy wodne i leciały z hukiem na "Purpurę", straszne, spienione, wrzące. Dopadłszy statku wbiły go aż na dno morza, potem rzuciły ku chmurom, potem zwały znów na dno. Pękły zwątlące wiązania statku i nagle krzyk straszny rozległ się na pokładzie.

– "Purpura" tonie!

I "Purpura" tonęła naprawdę, a załoga, odwykła od trudów i żeglugi, nie wiedziała, jak ją ratować!

Lecz po pierwszej chwili przerażenia wściekłość zawrzała w sercach, bo kochali jednak swój statek ci marynarze. Więc zerwali się wszyscy i poczęli bić z dział do wichrów i fal spienionych, a potem – chwyciwszy co kto miał pod ręką – poczęli chłostać

morze, które chciało zatopić "Purpurę".

Wspaniała była walka tej rozpaczliwej ludzkiej z tym żywiołem. Lecz fale były silniejsze od żeglarzy. Działa zalane umilkły. Olbrzymie wiry porwały wielu walczących i uniosły w odmęt wodny. Załoga zmniejszała się z każdą chwilą – ale walczyła jeszcze. Zalani, na wpół oślepi, pokryci górami piany, żeglarze walczyli do upadłego.

Chwilami sił im brakło, ale po krótkim spoczynku znów zrywali się do walki.

Na koniec ręce im opadły. Poczuli, że śmierć nadchodzi.

I nastąpiła chwila głuchej rozpaczliwej. I poglądali na się ci żeglarze jak obłąkani.

Wtem te same głosy, które poprzednio ostrzegały już o niebezpieczeństwie, podniosły się znów, silniejsze, tak silne, że ryk fal nie mógł ich zagłuszyć.

Głosy te mówiły:

– O, zaślepieni! Nie z dział wam bić do burzy, nie fale chłostać, ale statek naprawiać! Zstąpcie na dno. Tam pracujcie. "Purpura" jeszcze nie zginęła.

Na owe słowa drgnęli ci na wpół umarli i rzucili się wszyscy na spód, i rozpoczęli pracę od spodu.

I pracowali od rana do nocy, w trudzie i pocie czoła, chcąc dawną bezczynność i zaślepienie wynagrodzić... ▣

Od redakcji:

* żenie – gna, rzuca, ciska, pędzi.

Utwór pochodzi z serwisu Wolne Lektury
[wolnelektury.pl]

Towarzyszy mu następujący przypis: "Baśń *Legenda żeglarska* została opublikowana w 1900 roku przez redakcję 'Tygodnika Ilustrowanego'. Opisane losy załogi i okrętu można odczytać jako komentarz do dziejów Polski – zwłaszcza krytykę nieudanych powstań, niezrozumienie dla konieczności przemysłanego działania zamiast romantycznych zrywów".

POLKI W AMERYCE

KSIĄŻKA O POLKACH W USA

W styczniu tego roku nakładem wydawnictwa Luna* ukazała się książka Magdaleny Żelazowskiej pt. "Polki w Ameryce. Historie kobiet, które wyruszyły za ocean i podbiły świat".

O publikacji Skaner dowiedział się dzięki informacji otrzymanej z Muzeum Polskiego w Ameryce**, gdzie zorganizowano spotkanie z autorką. Oto fragmenty informacji: autorka "jest pisarką, dziennikarką i podróżniczką", a książka to "opowieść o Polkach, które uwierzyły w swoje marzenia i odważyły się sięgnąć po amerykański sen. Wśród bohatererek książki znajdują się m.in. Helena Modrzejewska, która przyjechała do USA z myślą o pracy na roli, a stała się jedną z największych gwiazd amerykańskiej sceny teatralnej; Pola Negri – pierwsza Europejka w Hollywood; Ruth Handler, córka polskich emigrantów i twórczyni lalki Barbie; oraz Urszula Dudziak, która z niezwykłą determinacją zdobyła jazzowe sceny Stanów Zjednoczonych.

Autorka poświęca również uwagę Polkom związanym z Chicago, pokazując rolę tego miasta jako jednego z najważniejszych ośrodków polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych. Przygląda się motywacjom emigracji oraz drogom, jakie jej bohaterki musiały przejść, mierząc się z barierami języka, pochodzenia i płci. Obok błyskotliwych karier, wielkich fortun i spektakularnych sukcesów, w książce nie brakuje także momentów zwątpienia, porażek i osobistych dramatów. Żelazowska pokazuje, jak zmiana kraju potrafi odmienić człowieka i jak polska zaradność oraz determinacja pomagają odnaleźć się w świecie nieograniczonych możliwości."

* wydawnictwoluna.pl

** www.polishmuseumofamerica.org

OKOLICZNOŚCIOWY KONCERT

SIEDEMDZIESIĄT LAT FEDERACJI POLEK W KANADZIE

ARLETA SZILER Niedziela – 20 września tego roku – dla Federacji Polek w Kanadzie (FPwK) była dniem wyjątkowym, gdyż 70 lat temu, czyli w roku 1956, kilka Polek pod przewodnictwem Jadwigi Dobruckiej założyło w Toronto polonijną organizację kobiecą. Powstało tam Pierwsze Ogniwo FPwK.

W krótkim czasie organizacja rosła się i stała się obecna prawie we wszystkich prowincjach – od Atlantyku po Pacyfik do kilkunastu Ogniw należało kilkaset pań, a Federacja stała się legalną, zarejestrowaną organizacją charytatywno-społeczną, oficjalnie uznaną przez władze Kanady. Teraz – 70 lat później – obecne członkinie postanowiły uczcić powstanie Federacji pięknym koncertem.

W Kościele św. Maksymiliana Kolbe w Mississaudze najpierw odbyła się msza św., podczas której ksiądz modlił się między innymi za Federację, a potem w pięknie udekorowanej sali w Centrum Kultury im. Jana Pawła II odbył się koncert pt. "Kobieta w blasku reflektorów".

Wystąpił znakomity pianista – profesor Dariusz Terefenko z Eastman School of Music (Rochester, NY, USA) i młoda utalentowana sopranistka Nichole Waligora, absolwentka tej uczelni. Zaprezentowali ambitny program, którego głównymi bohaterkami były polskie piosenkarki z okresu międzywojennego: Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Tola Mankiewiczówna i Stefcia Górską – i ich szlagiery.

Występowi duetu z USA towarzyszyły pokazywane na wielkim ekranie archiwalne zdjęcia tych czterech artystek, co dodatkowo przenosiło widownię w zaczarowany świat retro.

Sala była wypełniona członkiniami Federacji i ich rodzinami, w tym z Windsor, Winnipegu i Ottawy. Było kilku lokalnych polityków, był też Dominik Roszak – prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej i przewodnicząca Światowego Zjednoczenia Kobiet z Nowego Jorku. Koncert niezmiernie spodobał się publiczności – artyści bisowali dwa razy.

Po występie nastąpiła część towarzyska: z tortem rocznicowym, "hors d'oeuvres", kawą i herbatą.

Każdy był zadowolony z przebiegu tej uroczystości, co dobrze świadczy o organizatorach – wielkie brawa dla nich!

O wspaniałej działalności wszystkich ogniów można byłoby pisać wiele, ale tu zainteresowanych odsyłam do strony internetowej www.federacijapolek.ca.



Udało mi się zrobić zdjęcie obecnym na koncercie paniom, które były przewodniczącymi Zarządu Głównego Federacji w XXI wieku. Są na nim (patrząc od lewej): obecnie kierująca Federacją Anna Wołochacz (Mississauga) oraz jej poprzedniczki: Katarzyna Grandwilewska (Hamilton), Ewa Zadarnowska (Ottawa), Iwona Bogorya-Buczkowski (Toronto) i Anna Szufnara (GTA). □



**Serdecznie zapraszamy
do odwiedzenia strony
londonpolonia.com
oraz dołączenia do naszej społeczności na Facebooku**

Chcemy, aby London Polonia było miejscem, które łączy Polaków z London i okolic, pomaga dzielić się wiadomościami i zachęca do uczestnictwa w życiu naszej społeczności. Łatwiej spotykać się i wspólnie działać, kiedy wiemy, co dzieje się wokół nas!

Zachęcamy do obserwowania naszego profilu oraz przekazania zaproszenia rodzinie i znajomym. Każdy z nas może wnieść coś dobrego do naszej polonijnej wspólnoty, więc prześlijcie tę wiadomość dalej.

Dla zachęty – sprawozdanie z wrześniowego ogniska w Nilestown:

londonpolonia.com/razem-spiwamy-polskie-piosenki-polonijne-spotkanie-w-nilestown/

Kolejne wydarzenie – dla rodzin z dziećmi:

londonpolonia.com/event/polish-school-get-together/

(w dalszym ciągu można dołączyć do listy sponsorów)

Tutaj znajdziecie zaproszenie na zabawę:

londonpolonia.com/event/homecoming-zabawa/

Właścicieli biznesów
zapraszamy do dołączenia do naszej listy firmowej

Podstawowe informacje: Nazwę firmy i numer telefonu dodajemy bez opłaty. Ci, którzy dołączają do oferty płatnej, pomagają w kosztach utrzymania strony internetowej i marketingu: londonpolonia.com/business-directory/

Serdecznie pozdrawiamy,

London Polonia

www.LondonPolonia.com
info@LondonPolonia.com

ZACHĘTA Z LONDOŃSKIEGO RATUSZA - SPÓJRZ NA MIASTO Z WYSOKA!

ZAKOCHAJ SIĘ W LEŚNYM MIEŚCIE!

Miasto London z przyjemnością przywraca dobrze przyjętą przez mieszkańców jesienną tradycję i ponownie otwiera taras widokowy na ostatnim piętrze Ratusza (City Hall, 300 Dufferin Avenue) – całkowicie bezpłatnie.

Szczegóły wydarzenia

Termin: Od 24 września (czwartek) do 25 października (niedziela).

Godziny otwarcia: czwartki i piątki – od 17:00 do zachodu słońca; soboty i niedziele: od 12:00 do 16:00.

Uwaga: Taras widokowy będzie zamknięty w niedzielę 11 października.

Wstęp bezpłatny (nie jest wymagana rejestracja).

W zamian za dobrowolne datki dostępne będą sezonowe przekąski i ciepłe napoje. Całkowity dochód zostanie przekazany na rzecz tegorocznej kampanii United Way Elgin Middlesex.

Więcej informacji na oficjalnej stronie miasta

london.ca/FallintheForestCity

Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

519.660.7718

maciek@siskinds.com

SISKINDS | The law firm

siskinds.com



UWAGA STUDENCI UNIWERSYTETÓW LUB KOLEDŻÓW



Fundacja Dziedzictwa Polskiego Polish Heritage Foundation

informuje

że studenci szkół wyższych
mogą ubiegać się o przyznanie stypendium
współfinansowanego przez Fundację

Podania o stypendium można składać
w wersji papierowej
za pośrednictwem poczty
lub w wersji elektronicznej

Szczegóły znajdują się na stronie internetowej
www.phfweb.ca

Należy pamiętać, że nie ma już wymogu
przesyłania listu referencyjnego

Termin składania podań
upływa z dniem **31 października 2026 r.**

W razie pytań prosimy o kontakt pod adresem
fundacja.phf@gmail.com

APEL O WSPARCIE FINANSOWE NA UZUPEŁNIENIE STYPENDIÓW DLA POLSKIEJ MŁODZIEŻY

Fundacja Dziedzictwa Polskiego

pomaga finansowo studentom
polskiego pochodzenia na uniwersytetach

Dzięki Waszej szczodrości w zeszłym roku Fundacja przyznała 6 stypendiów akademickich studentom polskiego pochodzenia. Wasze dalsze wsparcie finansowe w 2026 r. zapewniłoby dodatkowe stypendia dla studentów polskiego pochodzenia.

Do każdego \$1000 przekazanego przez społeczność Fundacja doda \$500 w celu stworzenia stypendiów – każde o wartości \$1500.

Istnieją trzy sposoby przekazywania darowizn – www.phfweb.ca

- 1) **czekiem** – wyślij darowiznę na adres Fundacji,
- 2) **online** – za pomocą przelewu bankowego e-transfer,
- 3) **online** – za pośrednictwem CanadaHelps.org

Dziękujemy wszystkim za wsparcie

Polish Heritage Foundation of Canada
P.O. Box 44063
Ottawa, ON K1K 4P8



Sziler Financial Services
Life Insurance

Mortgage Life Insurance
Disability * Travel * Visitors * Ins.
Benefits * RRSP * Education * Plans

Arleta Sziler (B.Eng)

Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 sziler.insurance@gmail.com



www.londonecometal.com

Zadzwoń jeszcze dzisiaj
Toll free: 1.855.838.9393
Tel. 519.451.7663

NIEDROGIE DACHY METALOWE
Dach tworzy dom!

Oferujemy stalowe i aluminiowe
pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30



WŁODZIMIERZ ZAGÓRSKI (1834-1902)

PRAWO I OBOWIĄZKI

Gdy się raz pierwszy zeszli ludziska
 Był świat ten dla nich jak próżna miska;
 Naród zgłodził rozdziawiały gęby.
 Nie było jednak co włożyć w zęby,
 Niestety bowiem smaczne gołąbki
 Nie chciały same lecieć do gąbki,
 Więc głupi ludek z złości się wściekał:
 Ptaki fruwały, a on wyrzekał.
 Wtedy przemówił głodny żołądek
 (A prawić mądrze jak sam rozsądek!)
 I rzekł: fatalną jest rzeczy postać,
 Chcąc jeść, musimy gołąbków dostać;
 Więc trzeba, aby ze sobą związek
 Zawarty Prawo i Obowiązek...

Jak długo z sobą żyć będą w zgodzie,
 Nie zaznasz biedy miły narodzie –
 Wesół – o jutro swoje bezpieczny...
 – W ten sposób powstał układ spoteczny!...

Mijały wieki... Choć źle na świecie,
 Mimo to jednak żyło się przecie,
 I każdy spełniał chętnie swą czynność,
 Bo się łączyła z prawem powinność...
 Dziś, ku ludzkiego klęsce narodu,
 Rwie się małżeństwo to do rozwodu;
 Gdzie się obrócisz, zewsząd grzmi wrzawa:
 – Dajcie nam prawa!... Dajcie nam prawa!...
 A próżno człowiek wytyża ucho:
 – O obowiązku... głucho i głucho!...

Zkąd wziąć zasobów dla głodnej rzeszy,
 Co w imię prawa do miski spieszysz,
 A wkłóciłeś wzrok tocząc wilczy,
 O obowiązkach jak ryba milczy?
 Co z fantem zrobisz tym przyszłe czasy,
 Zkąd dla gąb tylu dostać kietbasy?
 Każdy serwetą brodę opasał;
 – Któż dla nich będzie trzodę wypasał?...

Źródło:

Włodzimierz Zagórski. *Wybór poezji z przedmową Wiktora Gomu-
 lickiego*. Biblioteka Dzieł Wyborowych. Nr 88. Warszawa. 1899.
 [polona.pl]

POLONIA W LONDON

PAŹDZIERNIK

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Informujemy o wydarzeniach (także świętach kościelnych i innych) zgłoszonych podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku (z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu).

3 października (sobota) – Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło nr 2 w London zaprasza do Springbank Park (strona południowa – поближе Commissioners Rd. W. i North St.), gdzie o godz. 11:00 rozpocznie się uroczystość odsłonięcia pomnika weteranów. W dowód uznania za to, że SPK wsparło budowę pomnika darowizną, zostanie też ustanowiona ławka z tabliczką upamiętniającą to wsparcie.

10 – 12 października (sobota, niedziela, poniedziałek) – długi weekend z okazji Święta Dziękczynienia.

18 października (niedziela) – spotkanie Róż Rożańcowych.

25 października (niedziela) – do kawiarenki w sali parafialnej zaprasza Koło Przyjaciół Harcerstwa.

Od 1 listopada – czas zimowy

PROTEZY DENTYSTYCZNE

przystępne ceny, dogodne warunki płatności

protezy dentystyczne każdego rodzaju
 relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)

MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.
 London
 519-672-7580

1489 Dundas St. E.
 London
 519-453-6520



MEDCEN PHARMASAVE

519-672-1337

339 Wellington Road South (przy Baseline)

Bob O'Hara B.Sc. Pharm.
 zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo
 2 dolary zniżki przy zakupach*

* Oferta ważna do 31 października 2026 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów.

Półzartem - półserio...

DZIADEK SKACZE

Dziadek, ojciec mojego ojca, mieszkał trochę za miastem w małym domku z ogródkiem i zajmował się drobnym gospodarstwem. Odwiedzałem go nieraz z ojcem a często także sam. Pamiętam staruszka mającego coś poza 70-dziesiąt lat, ale był zawsze zdrowy, krzepki i wesoły.

Jednego dnia w jesieni, wybrał się do sąsiedniego większego miasta na jarmark. Tam pozatatawiał dobrze swoje interesy i przed powrotem do domu wstąpił jeszcze ze znajomymi na wino. Księżyc już dobrze wysoko wyszedł na niebo, gdy dziadek nieco podchmielony wybrał się z powrotem do domu. Poszedł pieszko, tak, jak przyszedł. Gdy minął ulice miasta i wyszedł w czyste pole zaraz zobaczył na gościńcu położoną wpoprzek belkę. Zdziwił się nieco, ale, że był w dobrym humorze, przeskoczył drąg i poszedł dalej. Nieuszedł może zaledwie kilkadziesiąt kroków i znowu zobaczył belkę, leżącą wpoprzek gościńca.

Myśli sobie, czy będą jakiś mostek naprawiać, że drzewa przywieźli i pokładli na gościńcu. Belkę przeskoczył i poszedł dalej. I znowu o kilkadziesiąt kroków zobaczył belkę trzecią. Nie zastanawiając się dłużej przeskoczył ją znowu. Za jakiś czas, znowu belka i znowu hop! Dziadek był trochę podochoczony, więc go z początku bawiła ta przygoda. Gościńcem nikt nie szedł, ani nikt nie jechał, nie mógł więc nikogo zapytać, dlaczego to takie długie belki poukładano wpoprzek gościńca. Wieczór był cichy, ciepły, a księżyc w pełni świecił jasno. Dziadek szedł i skakał dalej, bo belki regularnie leżały w pewnych odstępach wpoprzek gościńca. Wreszcie zaczęło mu to coraz więcej ciążyć, nogi go bolały, skakał coraz mniej ochotnie i wesoło. Dopiero gdy gościniec skręcił ku miasteczku, był już tak zmęczony, że oparł się o przydrożny słup telegraficzny, aby nieco odpocząć. Wtenczas zauważył, że cień jego razem ze

skróconym cieniem słupa telegraficznego padał na gościniec. Przypatrując się temu dłużej, dopiero pomiarkował, że te leżące belki wpoprzek gościńca, to były tylko cienie od słupów telegraficznych. Strudzony wielce, ledwie dowlóknął się do domu i tam schorowany przeleżał dni kilka w łóżku.

Wiadomość o tej wesołej, a niezwykłej przygodzie, rozeszła się szybko po całym miasteczku i dzisiaj jeszcze, pomimo, że od tego czasu ubiegło już lat kilkadziesiąt, opowiadają ją dziadkowie swoim wnukom.

Seweryn Udziela

Autor – etnograf i badacz folkloru – żył w latach 1857-1937. Jego prace można znaleźć w cyfrowych zbiorach Biblioteki Narodowej i w Wikipedii. Powyższe opowiadanie (prze-drukowane z zachowaniem pisowni oryginału) pochodzi z zamieszczonej w Wikipedii jego książki pt. *Wesołe opowiadania wesołego chłopca*. Biblioteka "Orlego Lotu". Wyd. Księgarnia Geograficzna "Orbis". 1934. Kraków. [przyp. Skaner]



Warto tu zaglądnąć

skaner.net

1290 Trafalgar St., London
Tel. 519-659-9797
Fax 519-659-2729



bezkonkurencyjne wędliny
artykuły delikatesowe z Europy
największy wybór produktów prosto z Polski

Niskie ceny - zawsze miła obsługa
Promocyjne ceny wybranych artykułów!

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00